Nr. 166 Kraków, piątek 24 lipca 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Coraz większa dziura w budżecie

Już teraz nie ulega wątpliwości, że zmniejszenie budżetu do 2450 miljonów rocznie nie uchroni go przed deficytem. Samemi oszczędnościami personalnemi nie zastąpi się tego, co przecież jest podstawą budżetu: zmniejszających się dochodów. Jeżeli pierwszy kwartał roku budżetowego dał 76 miljonów deficytu, z czego sam czerwiec 43 miljony, ileż będzie wynosił deficyt w chudych zazwyczaj miesiącach letnich? Gdybyśmy nawet przyjęli, że deficyt utrzyma się na tejsamej wysokości, mielibyśmy na cały rok przeszło 300 miljonów — tyle dotychczasowe „kompresje" nie przyniosą, dziura będzie coraz większa.

Sytuację finansową ocenia się nietylko ze strony opozycji tak pesymistycznie. Nawet organy sanacyjne, które zachowały pewną samodzielność, wyjawiają prawdziwy stan rzeczy, zapowiadający bardzo niemiłą przyszłość. Przedewszystkiem — skąd rząd wziął pieniądze na pokrycie dotychczasowych deficytów? Urzędownie odpowiedziano: z upłynnienia zapasów skarbowych. Ależ przecież jeszcze p. Matuszewski mówił, że zapasy skarbowe są „zamrożone", że są ulokowane albo w trudnych do zrealizowania papierach albo w bankach państwowych itd. Tajemnica nie jest jednak tajemnicą: do Banku Polskiego wpłynęła na rachunek skarbu państwa rata pożyczki zapałczanej i ta poszła na pokrycie deficytu. Formalnie minister skarbu miał prawo zużyć te pieniądze, ale czy na to zaprzedało się monopol, aby pieniądze przejeść?

Pisma sanacyjne pocieszają, że przeszło 40 miljonowy deficyt w czerwcu nie jest czemś nadzwyczajnem, gdyż czerwiec należy pod względem wpływów podatkowych do słabszych miesięcy. A przecież czerwiec w tym roku dał o 40 miljonów mniej niż w roku ubiegłym, spadek wynosi 20% — na to wytłumaczenie słabego miesiąca nie wystarcza. A co będzie — to jest do przewidzenia — gdy dalsze miesiące letnie będą również słabe? Kilka tłustszych miesięcy jesiennych nie zdołają powetować ubytku i dlatego przewidywania co do wzrostu deficytu przez zmniejszanie się dochodów opierają się na realnej podstawie, nietylko na pesymistycznych przewidywaniach opozycji.

Czy zresztą tylko opozycja robi takie przewidywania? Cytujemy głos sanacyjnego „Przeglądu Gospodarczego", który pisze:

„Nie da się zaprzeczyć, że ostatnio ogłoszone zamknięcie rachunkowe za czerwiec wypadło **gorzej, niż trzeba się było obawiać.** Niedobór w wysokości 76 miljonów zł. za jeden kwartał przekracza 10 procent wydatków za tensam okres, a niedobór tylko czerwcowy, wynoszący bez uwzględnienia annuitetu długu reljefowego, ponad 40 milj. zł. dosięga **najgorszych wyników miesięcznych** w tak ciężkim dla skarbu okresie zimowym z r. 1925 na 1926. Ta niepomyślna sytuacja wynikła w szczególności na skutek **silnego spadku dochodów budżetowych**".

Tak piszą ludzie, którzy wprawdzie z różnych powodów idą z rządem, ale mimo to jak trzeźwi finansiści nie zamykają oczu przed prawdziwym stanem rzeczy, nie krępują się obawą, że ich nazwą „defetystami". Cóż bowiem robić na widok wszelkiego zaniechania możliwości zmiany tego stanu? Ano, robi się — różnie o tem donoszą — przygotowania do dalszych redukcyj budżetowych. To jest najłatwiejsza robota, ale tej trudniejszej: podniesienia dochodów przez podniesienie produkcji i konsumcji — tego się nie robi, bo niema się do tego ani zdolności ani sił.

Nie jest też tajemnicą, że ze sprawą oszczędności, redukcji, wyrównywania deficytu z zapasów kasowych itd. dzieje się coś niewyraźnego, co jeszcze potęguje zaniepokojenie. Pisze na ten temat cytowany przez nas organ:

„W rezultacie jednak sprawa wymaga otwartego wyjaśnienia ze strony rządu. **Ukrywanie istotnego stanu rzeczy** może się jedynie przyczynić do **pogłębienia kryzysu zaufania**, który jest głównym winowajcą sytuacji, stającej się z okresu na okres coraz bardziej **niejasna i niepewna**".

Otóż to: kryzys zaufania. Objawia się on nietylko teoretycznie przez krytykę i pesymizm, ale i praktycznie przez uciekanie tych, co coś mają, do dolara. Zjawisko to, tak gęsto zaobserwowane z okazji „wypadków niemieckich" daje „Przeglądowi Gospodarczemu" okazję do następujących uwag:

„Nie sądzimy, żeby ten wzmożony popyt na banknoty dolarowe należało całkowicie bagatelizować, zwalając jego winę na pokątną spekulację. Jest on niewątpliwie **wynikiem nastrojów psychicznych**, z któremi w ocenie obecnej sytuacji trzeba się realnie liczyć, a rozpowszechnianiu ich należy oczywiście z wszelką energją przeciwdziałać. Do tego jednak nie wystarczy samo piętnowanie, która to metoda już za czasów markowych okazała się zgoła zawodną. Jedynie **przywrócenie czynnika zaufania** może tu być prawdziwie skutecznem lekarstwem".

A więc jeszcze raz: czynnik zaufania. Jest to jedyna rzecz, której sanacja dokonać nie potrafi, nie może ona zmusić obywateli do zaufania — co innego do posłuchu, ten można siłą fizyczną wymusić.

Kto brał udział w napadzie na posłów Wronę i Paca

W związku z napadem na posłów dr. Wronę i Paca komunikują z Sierpca:

Do dnia dzisiejszego śledztwo, prowadzone przeciw napastnikom przez władze sądowo-śledcze, nie posunęło się naprzód. Od czasu do czasu sędzia śledczy wzywa tego lub owego na świadków i bada. Badanie to polega przedewszystkiem na pytaniu:

DO JAKIEJ PARTJI PAN NALEŻY?

Widocznie w sprawie tej to jest najważniejsze.

A banda spaceruje po mieście i szydzi sobie lub urządza libacje. Podobno Nowakowski już dostał posadę, a Łęski wkrótce ma zaawansować. Czy to prawda? Jeden z uczestników napadu, gdy sobie podchmielił, mówił głośno, że samochód na wypad do Gójska zamawiała policja, a płacić miał prezes BB, p. Wyczałkowski, profesor miejscowego gimnazjum, który pierwszy składał wyrazy ubolewania po napadzie posłowi Wronie!

Tenże sam uczestnik mówił, że brały udział w napadzie następujące osoby: 1) Łęski Stanisław, urzędnik Wydz. Pow., 2) Wysocki Józef, urzędnik urzędu skarbowego (po napadzie), 3) Suski Paweł, sekwestrator urz. skarbowego, 4) Kalisz Sylwester, nauczyciel szkoły powsz. w Gójsku, właściciel taksówki wiozącej posłów Wronę i Paca i brat szofera tejże taksówki, 5) Sarwiński Władysław, restaurator i członek sanacyjnej „federacji", 6) Tyburski Jan, właściciel piekarni i członek POW, 7) Nowakowski Antoni i 8) Kajkowski Feliks ze Studzieńca rolnicy, 9) Urbański, 10) Chmielewski Jan i 11) Czerwiński Edward, robotnicy z Sierpca, szofer Rzepecki Teodor i jego pomocnik Perłowski Józef.

Wtajemniczeni mówią, że plan akcji opracowany został w dniu 11 czerwca wieczorem na zebraniu w lokalu banku Spółdz. w Sierpcu. Podobno na tem zebraniu byli obecni: Zwyrzykowski Bronisław, dyrektor banku i prezes „federacji", Wyczałkowski Aleksander, prezes BB, Łęski, Tyburski Jan, Tyburski młodszy, Sarwiński, 3 Chojnackich Stanisław, Bronisław i Mieczysław, Betlejewski, sekretarz osobisty p. starosty, Kaczyński, drogomistrz powiatowy i inni.

Nie drewniana, a barakowa Polska

Gdy p. Prystor zapowiedział budowę drewnianych domów, wyraziliśmy przypuszczenie, że zamiast domów będą budowane baraki.

Okazuje się, że istotnie, zamiast domów mają stanąć baraki. Oto łódzka „Prawda" podaje:

„Mają to być nie tyle domy, ile obszerne i niezbyt foremne baraki parterowe o dwunastu izbach mieszkalnych, po sześć z jednej i drugiej strony. Łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądać będzie kolonja takich baraków. — A przecież Polska drewniana, to niekoniecznie Polska brzydka".

Dotychczas baraki miały zastąpić domy dla bezdomnych. Teraz barak stanie się „domem". **Polska zamieni się w obóz bezdomnych.**

Nieprawdopodobna historja

Niedawno został usunięty z PKO urzędnik p. K. Dlaczego go usunięto? Czy postąpiono słusznie, czy też niesłusznie? Dość, że usunięto. P. K. uważał, iż dzieje mu się krzywda; domagał się odszkodowania; twierdzono, że zbiera jakieś „materjały" przeciw kierownikom PKO. I oto pewnej nocy przybyła do mieszkania p. K. **policja polityczna**, dokonała szczegółowej rewizji, nie wykazując się żadnem poleceniem żadnej władzy sądowo-prokuratorskiej.

P. K. udał się do p. komisarza policji B. i zażądał okazania mu nakazu rewizyjnego; p. komisarz B. rozkazał policjantom, by wyrzucili precz p. K.... P. K. złożył skargę do prokuratora.

Sprawy partyjne

ZPPS

Posiedzenie ZPPS odbędzie się dnia 4 sierpnia o godz. 11 rano w lokalu ZPPS w Sejmie.

Prezydjum.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Niepowodzenie londyńskie

Wedle wiadomości, jakie w ciągu środy nadeszły z Londynu, konferencja siedmiu państw nad pomocą dla Niemców zakończy się bez rezultatu. Wiadomości ciągle powtarzają jedno i tosamo: Francja stawia opór, Francja nie okazuje zainteresowania w niesieniu Niemcom pomocy, Francja nie chce dać pieniędzy. Skąd ten opór i upór? Odpowiada na to całkiem otwarcie jedno z pism paryskich: bez gwarancyj politycznych ani centyma.

O te gwarancje polityczne walczono już w Paryżu — bez rezultatu. Niemcy stoją na stanowisku, że za pomoc finansową nie mogą przyjąć nowych zobowiązań politycznych; Francja natomiast chce skorzystać z okazji — któżby nie chciał? — aby uzyskać większą sumę bezpieczeństwa, co przecież jest punktem centralnym całej polityki francuskiej. O co głównie w tych gwarancjach chodzi? Nie mniej nie więcej, jak o dobitniejsze jeszcze zaakcentowanie traktatu wersalskiego i paktu locarneńskiego: Niemcy mają faktycznie się rozbroić (zaniechanie budowy pancerników) i mają przez 10 lat utrzymać „treuga Dei" tj. nie poruszać żadnych spraw rewizjonistycznych, co niektórzy politycy polscy chcą rozumieć jako utworzenie Locarna wschodniego.

Francja ze swego punktu widzenia ma rację, ale taką samą rację mają Niemcy. Jeżeli się ma u boku tak niespokojnego sąsiada, można uważać za cud, że ten znalazł się w takiem położeniu, że można go przycisnąć do muru. Czego nie dokonały komisje kontrolne, konferencje ambasadorów itd., tego mogą dokonać pieniądze, które w obecnem położeniu Niemiec mogą i powinny być najsilniejszym argumentem za zrobieniem tego, czego pierwej zrobić się nie chciało. Tak wygląda sprawa z punktu widzenia francuskiego.

Niemiecki punkt widzenia jest naturalnie inny. Obecny rząd Brüninga boi się poprostu przyjąć jakiekolwiek zobowiązania polityczne dla ratowania swej pozycji. Rząd wie dobrze, że nietylko t. zw. narodowa opozycja zwalczałaby go za to na noże, ale że także w popierających go stronnictwach — w pierwszym rzędzie w niemieckiej partji ludowej — panuje silny prąd przeciw układom wogóle a przeciw przyjęciu nowych zobowiązań w szczególności. Ten czy inny rząd, uchylając się od przyjęcia zobowiązań politycznych, ratuje swą egzystencję a równocześnie z największem prawdopodobieństwem ratuje republikę i ten cień demokracji, jaki jeszcze się w niej utrzymał.

Nie bez racji pisze jeden z dzienników londyńskich, że obecny ruch podziemny w Niemczech — tem określeniem rozumie hitlerowców — w razie „ponownej kapitulacji" wyładowałby się z taką furją, że rozwaliłby nietylko Niemcy, ale grubo zaczepiłby i sąsiadów. Nie jest to żart doprowadzić 65 miljonów ludzi do rozpaczy i to ludzi wyczerpanych olbrzymiem bezrobociem i zapowiedzią jeszcze większego na zbliżającą się zimę. Bruning wie dobrze, jakie przyjęcie zgotowanoby mu w Berlinie, gdyby wrócił obciążony warunkami francuskiemi — kanclerz jak każdy inny człowiek przedewszystkiem pyta się: jak ja na tem wyjdę?

Co będzie, jeżeli konferencja londyńska rzeczywiście się rozejdzie bez rezultatu? Mówi się wprawdzie, że pomoc finansowa dla Niemiec w każdym razie się znajdzie; że Anglja i Ameryka zdecydowane są udzielić pomocy nawet bez udziału Francji, ale to sprawy nie rozwiązuje. Bo na czem mogłaby polegać ta pomoc? Na utrzymaniu dotychczasowych i przyznaniu nowych kredytów czy Bankowi Rzeszy czy państwu samemu. Niewątpliwie byłaby to pomoc znaczna, ale nie rozwiązałaby ona zasadniczej kwestji, o której wprawdzie w Londynie nie mówiono, a która przecież górowała nad całem zagadnieniem niemieckiem: co będzie po roku, gdy skończy się hooverowskie moratorjum reparacyjne? Wiadomo przecież, że w myśl układu francusko-amerykańskiego po roku tj. w lipcu 1932 Niemcy muszą podjąć na nowo spłaty reparacyjne i już z góry można się spodziewać, że podniosą krzyk: nie możemy zapłacić blisko 2 miljardów, gospodarka narodowa tego nie wytrzyma! A co wtedy? Czy Francja — prawo do tego będzie miała — przystąpi do represji w guście okupacji zagłębia Ruhry? Nie do pomyślenia.

To jest główny problem niemiecki: jak je uwolnić od reparacyj bez odszkodowania tych, którzy mają do nich prawo. Mówiono, ale prywatnie, o skreśleniu reparacyj jako ekwiwalent za skreślenie długów międzysojuszniczych, dotychczas jednak Ameryka na to się nie zgadza, a ona przecież jest główną wierzycielką. Te sprawy są największem niebezpieczeństwem i każdy zrozumie, że tylko porozumienie francusko - niemieckie byłoby w stanie te niebezpieczeństwa usunąć. — A tymczasem to porozumienie w Londynie nie doszło do skutku.

Posiedzenie Zarządu Międzynarodówki Zawodowej w nowej siedzibie

We wtorek 21 bm. odbyło się w Berlinie posiedzenie zarządu Międzynarodówki Zawodowej, połączone z uroczystem otwarciem nowej siedziby sekretarjatu Międzynarodówki, mieszczącego się odtąd w myśl uchwały kongresu sztokholmskiego w Berlinie. Obecni byli jako goście przedstawiciele wielu międzynarodowych sekretarjatów zawodowych, niemieckiej partji socjalistycznej, niemieckich związków zawodowych i prasy socjalistycznej.

Tow. **Citrine,** prezes Międzynarodówki Zawodowej, wygłosił mowę otwierającą, w której dotknął sprawy obecnego kryzysu w Niemczech, wyrażając nadzieję, że zostanie on szczęśliwie przezwyciężony.

Tow. **Wells** witał Międzynarodówkę imieniem niemieckiej partji socjalistycznej, tow. Leipart imieniem niemieckich związków zawodowych, tow. Kappler, sekretarz generalny Międzynarodówki robotników budowlanych, imieniem międzynarodowych sekretarjatów zawodowych.

Następnie odbyło się zamknięte posiedzenie, na którem opracowywano projekt uchwały co do akcji propagandowej za rozbrojeniem, który będzie przedstawiony na kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu. — Następnie zarząd uchwalił odbyć letnią szkołę Międzynarodówki Zawodowej w tym roku w Oxfordzie, w „Ruskin College" od 23 do 29 sierpnia.

Uchwalono również wysłanie misji celem zbadania stosunków na dalekim wschodzie, a mianowicie: w Japonji, Chinach i Indjach. W dyskusji nad tym punktem przemawiali również przedstawiciele japońskich związków zawodowych.

Wreszcie omawiano szczegółowo stosunki w krajach bałkańskich i uchwalono, że sekretarz generalny tow. Schevenels zwiedzi we wrześniu Bułgarję, Jugosławię i Grecję, skąd uda się do Egiptu. — Na tem posiedzenie zamknięto.

II-ga Olimpjada robotnicza

PRUSZKÓW — ZAJŚCIE W SOSNOWCU — GORĄCE PRZYJĘCIE W WIEDNIU

Siedemnaście wagonów, dwadzieścia sześć godzin jazdy, osiemset pięćdziesiąt ludzi — oto dane statystyczne, dotyczące pociągu, który zawiózł ekspedycję polską, łotewską i „Jutrzni" na drugą Olimpjadę robotniczą do Wiednia.

Trudno mówić o tem, by pociąg specjalny, wiozący ekspedycje olimpijskie i grono „kibiców" był specjalnie honorowany przez władze kolejowe. Kazano mu przepuszczać pociągi kurjerskie, osobowe, a jak twierdzili złośliwi nawet towarowe, po pół godziny staliśmy w szczerem polu, natomiast puszczano pociąg ze stacji bez sygnału i uprzedzenia, aczkolwiek widziano, że setki pasażerów tego pociągu wyszło na peron, by rozprostować sobie kości. Specjalnie natomiast honorowały pociąg władze policyjne, wystawiając na dworcach silne, nieraz po kilkanaście osób liczące, posterunki policyjne, które nie chciały, czy też nie umiały zachować olimpijskiego spokoju i zimnej krwi.

Na dworcu w Sosnowcu doszło nawet do ostrego incydentu. Oto komendant posterunku policyjnego uważał za stosowne skonfiskować sztandar „Jutrzni", wywieszony w oknie wagonu i aresztować towarzysza, który sztandar ten trzymał.

Na dworcu rozpoczął się tumult. Rozległy się okrzyki „wysiadać" i rozpoczęła się ostra demonstracja, którą policja usiłowała rozproszyć według wszelkich zasad sztuki policyjnej.

Szczególnie ostro zaatakowano towarzyszy łotewskich, widocznie ze względu na... granatowy kolor mundurów.

W pewnym momencie zawiadowca stacji — może pod naciskiem władz policyjnych — dał sygnał odjazdu pociągu. Pociąg ruszył niemal bez pasażerów.

Tow. Kalnin, syn przewodniczącego sejmu łotewskiego tow. Pawła Kalnina, pociągnął za hamulec ratunkowy. Pociąg stanął. Rozpoczęły się długotrwałe rokowania, które doprowadziły do wydania sztandaru i zwolnienia „chorążego".

Wczesnym rankiem dojechaliśmy do Dziedzic, gdzie nas powitała orkiestra miejscowej organizacji. Po załatwieniu formalności paszportowych w Zebrzydowicach, ruszyliśmy do Piotrowic, skąd nas ciągnąć musiały aż trzy lokomotywy, które z trudem uporały się „z ciężką wagą" naszych bokserskich zapaśników.

Przez Czechosłowację jechaliśmy z zawrotną szybkością... 25 klm. na godzinę i dopiero od granicy austrjackiej pociąg nasz wziął jakie takie możliwe tempo, tak że około dziewiątej wieczorem wyładowaliśmy w Wiedniu na Ost-Bahnhofie, gdzie nas już od trzech godzin oczekiwali przedstawiciele organizacji partyjnej, komitetu olimpijskiego i niezliczone tłumy, zapełniające olbrzymi plac przed dworcem, robotników wiedeńskich.

Gdy zaczęliśmy wychodzić z dworca rozległy się dźwięki Międzynarodówki i potężny okrzyk „Freundschaft" z tysięcy piersi. Owacjom i okrzykom nie było końca. Robotniczy Wiedeń witał nas ze spontanicznym entuzjazmem i serdecznością, szczerą, nieprzymuszoną życzliwością — tak jak to tylko umie robotniczy Wiedeń.

Te chwile powitania wynagrodzić musiały każdemu socjaliście, każdemu, komu droga jest idea braterstwa narodów, udręki i niewygody dwudziestoośmio godzinnej podróży. **Wacł. Wl.**

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotny umysłowiec, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia, lub zamieszkania, ma prawo żądać zwrotu kosztów podróży przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych? — Po informacje zgłaszajcie się do Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, u. Sławkowska 6).

UWAGI

—o—

„GAZETA POLSKA" CHCE SIĘ ŁUDZIĆ

„Gazeta Polska" pokpiwa, jako z „urojonych legunów" z tych, którzy w jakiejś chwili, szczególnie przygnębiającej, odezwą się np. w „Robotniku" w tonie krytyki dzisiejszych stosunków. Uczestnictwo w legionach i sanacja — to wedle „Gazety Polskiej": początek i ciąg dalszy — nierozerwalnie składające się na jedną całość.

Cóż stąd, że w liczbie wybitnych jednostek opozycyjnych, znajdują się jak powszechnie wiadomo, ludzie, którzy w legjonach służyli, których nazwiska były dla akcji legjonowej cenne? — To zakostniali „partyjnicy", którzy nie wsiąkli w prawdziwy sanacyjny buljonik.

Ale „szare leguny"? Ich serca nie dadzą się oderwać od dzisiejszej hjerarchji sanacyjnej.

Artykuły antysanacyjne, lub choćby nacechowane brakiem radosnego uniesienia, to jeżeli o nich chodzi, falsyfikaty — niepodpisane!

Za pozwoleniem, jeżeli redakcja zachowuje podpis dla swojej wiadomości i nie ogłasza go — toć wiadomo: niezawsze można narażać piszącego, o ile nie stał się jednostką niezależną, na skutki — aż nadto znane... Ale nie braknie i ludzi, którym przeciwnie zależy na tem, ażeby pokazać swój stosunek do kursu sanacyjnego. Są tacy, którzy nie przyjmują ofiarowywanych im odznaczeń — nie czyniąc z tego tajemnicy przed opinją publiczną — jawnie uzasadniając swoją odmowę. — Są wreszcie i tacy, którym serca żalem nabrzmiały i którzy nawet do prasy sanacyjnej — ale skromniejszej, niż jaśnie-sanacyjna „Gazeta Polska" — ze swemi skargami pukają.

A równocześnie na miejsce ludzi ideowych wpychają się czeredy karjerowiczów, którzy są przygarniani, wysuwani. Sami oni wiedzą, że tyle ich karjery, ile trwania BB i prześcigają się w „gorliwości", a strona, korzystająca z ich usług wie również, że posiada w nich narzędzia pewne, bo nie mogące się nigdzie wyślizgnąć.

W przeszłości mogli być „fiołami", mogli być aferzystami, co czasami chwilowo usuwa ich z widowni za kraty więzienne (choćby głośny obecnie Otto-Powelski), ale do czasu zapychają luki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

SENATOR DR DANIEL GROSS

Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego?

NA MARGINESIE ARTYKUŁU TOW. OTTONA BAUERA

W artykule „Czy światowy kryzys gospodarczy zostanie pokonany" (Nr. 143 wiedeńskiej „Arbeiterzeitung" z 24 maja 1931) tow. Otto Bauer wypowiada zapatrywanie, że obecny światowy kryzys, będzie pokonany **dopiero wówczas**, gdy będzie wielkie zapotrzebowanie pracy, wywołane wielkiemi technicznemi przemianami we wielkim przemyśle i środkach komunikacyjnych, że ta chwila wcześniej lub później nadejdzie, iż jest jednak rzeczą prawdopodobną, że obecny kryzys będzie **długotrwałym**, na co — wedle zdania tow. Bauera — **państwo nie może pomóc, bo „w ustroju kapitalistycznym państwo jest wobec kryzysu gospodarczego bezsilne"**.

Byłoby dla obecnie żyjącego proletarjatu, dla całego społeczeństwa i dla państwa katastrofą, gdyby zapatrywanie tow. Bauera było słuszne. **Cóż bowiem zrobić ma** proletarjat, społeczeństwo lub państwo, żeby **usunąć** ustrój kapitalistyczny, a **wprowadzić** ustrój socjalistyczny? Jeżeli socjalizm metodę sowietów odrzuca, to winien inną **wskazać drogę**. Jestem zdania, że nie należy cierpieć i ginąć, aż socjalizm sam nadejdzie. **Na szczęście tow. Bauer się myli.** Sądzę, że popełniamy wielki błąd, jeżeli szukając drogi przejścia do socjalizmu, **wiążemy los proletarjatu z istnieniem dla niego zatrudnienia** i to wedle dzisiejszej długości dnia pracy i wedle dzisiejszej normy płac. Jeżeli jednak za podstawę realizacji socjalizmu weźmiemy **niezaprzeczoną możność utrzymania wszystkich sfer ludności**, to kwestja usunięcia kryzysu i wpływu państwa zupełnie inaczej się przedstawia. Popatrzmy tedy na tę kwestję pod kątem widzenia **możności konsumcyjnej**.

Rynek światowy, t. j. rynek każdego państwa, zawalony jest towarami, których klasa **posiadająca** nie podejmuje z powodu, że jest nasycona. Co więcej: obok klasy posiadającej czerpie z gospodarstwa towary państwo dla swoich — między innemi — bardzo kosztownych potrzeb policyjnych i militarnych, a **mimo to pozostaje niezużytkowana tak wielka ilość towarów, że wystarczy dla zupełnego nasycenia proletarjatu i innych sfer ludności, jeżeli się zważy nadto możność jeszcze dalszego powiększania produkcji. Do tych towarów niezużytkowanych, stojących do dyspozycji, trzeba proletarjatowi utorować dostęp.** Jeżeli to potrafimy, to usuwamy światowy kryzys gospodarczy, to znaleźliśmy drogę do wyzwolenia ekonomicznego proletarjatu, drogę do realizacji socjalizmu. **Trzeba tedy zbadać, czy już dzisiaj i w jakich warunkach, może to uskutecznić każde państwo w swoich granicach.**

Badając prace ekonomiczne Marxa i Engelsa, dochodzę do wniosku, że ci twórcy naukowego socjalizmu widzieli możność realizacji socjalizmu, — więc wyzwolenia ekonomicznego proletarjatu, w tym fakcie, że produkcja została doprowadzona do tak wysokiego poziomu, iż dla wszystkich sfer ludności, więc i dla proletarjatu, może być dobrobyt zapewniony. Wskazuję na polemiczne artykuły Engelsa ogłoszono w latach 1877 i 1878 w lipskim „Vorwartsie" w obronie nauki Marxa przeciw Dühringowi, występującemu jako „reformator" socjalizmu. Artykuły te zostały ujęte w dość obszerne dziełko pod tyt. „p. Eugenjusza Dühringa przekształcenie wiedzy", a kilka rozdziałów wydano odrębnie pod tytułem „Rozwój socjalizmu od utopji do wiedzy". Dzieło to doczekało się kilku wydań.

Do podjęcia polemiki z Dühringiem spowodowały Engelsa, jak tenże stwierdza w słowie wstępnem — nalegania ze strony przyjaciół partyjnych niemieckich, którzy uważali to za konieczne, jeżeli się miało dopiero co zjednoczoną partję uchronić przed ponownym rozłamem i zamieszaniami. Była to wtedy praca poważna, **która syntetycznie ujęła ostatecznie wyniki dotychczasowych badań ekonomicznych**, przeprowadzonych przedewszystkiem przez Marxa, aż do prawie ostatnich lat życia, bo do roku 1878. Ważną jest okoliczność, którą Engels podkreśla, że manuskrypt przed drukiem odczytał Marxowi, który jeden z rozdziałów sam napisał. W rozdziale pod tytułem „Socjalizm, część teoretyczna", uzupełnionym i przerobionym przez siebie w roku 1885, wyraża Engels zapatrywanie, **że podział ludności na klasy opierał się na niedostatecznym rozwoju produktywności**, że podział ten zostanie usunięty przez pełny rozwój nowoczesnych sił produkcyjnych. A ten stopień został teraz osiągnięty („Dieser Punkt ist jetzt erreicht"). Na końcu odnośnego ustępu Engels zapatrywanie to jeszcze raz podkreśla i stwierdza, że „przy pomocy społecznej produkcji możność zapewnienia bytu wszystkim członkom społeczeństwa i to bytu, który nietylko materjalnie jest zupełnie wystarczającym i z dnia na dzień jest bogatszy, ale który nadto zabezpiecza tymże zupełnie wolny rozwój właściwości umysłowych i fizycznych, przejawiła się pierwszy raz teraz i istnieje".

Wyzyskanie tej możności celem ekonomicznego wyzwolenia proletarjatu przesunął Engels **na czas, kiedy proletarjat zdoła chwycić władzę państwową w swoje ręce.** Po wojnie ten wypadek zaszedł w niektórych państwach. I co się okazało? W Rosji reprezentanci proletarjatu chwycili gwałtem władzę państwową w swoje ręce jeszcze przed trzynastu laty, a **mimo to dotąd nietylko niema wyzwolenia proletarjatu**, lecz nadto proletarjatowi powodzi się gorzej, aniżeli w państwach o ustroju kapitalistycznym. W Anglji potrafiła partja pracy bez wszelkiego gwałtu na drodze parlamentarnej już poraz drugi ująć władzę państwową w swoje ręce, a nie wyszukała dotąd drogi do realizacji socjalizmu, ba nawet nie potrafiła usunąć bezrobocia. Ten ostatni fakt szczególnie podkreśla tow. Bauer i wyciąga wniosek, że „skoro rząd partji pracy mimo wysiłku nie znalazł środka na osłabienie kryzysu gospodarczego, choć wie, że grozi partji ciężka klęska polityczna, to widocznie władza państwowa jest wobec kryzysu bezsilną".

Wniosek ten uważam za błędny. Jeżeli rząd partji pracy drogi do usunięcia kryzysu dotąd nie znalazł, czy to wyklucza, że rząd taką drogę odnajdzie jutro i czy to ma znaczyć, że taka droga nie istnieje i że władza państwowa jest pod tym względem bezsilną? Wniosek wyciągnięty przez tow. Bauera nie może oznaczać, że Marx i Engels się pomylili, przyjmując, że przy pomocy władzy państwowej należy i można realizować socjalizm, oraz że warunkiem jest uzyskanie wysokiej produktywności dostatecznej dla dobrobytu wszystkich sfer ludności. **W tych dwóch założeniach niema pomyłki**, natomiast eksperyment sowiecki **wykazał pomyłkę**, która dotyczy **sposobu** zrealizowania socjalizmu.

We wspomnianym rozdziale cytowanej broszury Engels zaleca **uchwycenie władzy państwowej przez proletarjat i przejęcie środków produkcyjnych na razie na własność państwa.** To zalecenie Engelsa sowiety wykonały. Pokazuje się jednak, że metoda zalecona przez Engelsa **nie** prowadzi do wyzwolenia ekonomicznego proletarjatu. Pomijając okoliczność, **że na Zachodzie taka droga jest niemożliwa, to jest ona błędną** i dla proletarjatu **szkodliwą. Tylko taka metoda jest dobra, która daje natychmiast proletarjatowi znaczną poprawę bytu.** Twórcy bolszewizmu spodziewali się, że tak będzie. Trocki w książce swojej „Rzeczywiste położenie w Rosji" pisze, że jako sprawdzian posuwania się Rosji naprzód na drodze ku socjalizmowi musi się przedewszystkiem zaznaczyć **stanowczą poprawę** warunków bytu dla klasy pracującej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pogłoski o emigracji papieża

W toku ostrego zatargu istniejącego pomiędzy Watykanem, a Mussolinim, pojawiają się od czasu do czasu wersje, że papież opuści swoje pałace i uda się na tułaczkę — poza granice Włoch...

Dokąd? Do niedawna jeszcze możnaby wróżyć, że największe prawdopodobieństwo przemawiałoby za Hiszpanją, gdzie panował przedstawiciel arcykatolickiej dynastji. Dzisiaj napięte stosunki rządu republikańskiego z Watykanem i ostre podmuchy antyklerykalne, ujawniające się po miastach, zgóry usuwają takie przewidywania.

W dzisiejszych stosunkach papież, opuszczający na znak protestu, swoje „państewko" — mógłby — uważają wróżbici — przedewszystkiem reflektować na gościnność Francji. Przebrzmiały, wprawdzie, już te czasy, kiedy republika francuska skutkiem zaczepnej polityki episkopatu francuskiego wiążącego się z monarchistyczno-awanturniczą „Action francaise" — podjęła była walkę z klerykalizmem i zadała mu dotkliwe ciosy. Obecnie stosunki wzajemne uspokoiły się... Czy to miałoby wystarczać? I na jak długo? Mając na myśli Francję zatrzymywały się owe wróżby na Korsyce, gdzie ludność jest pobożniejsza — i gdzie papież znalazłby jakby namiastkę włoszczyzny wśród tubylców, mówiących dialektem włoskim. Nie wiemy, czy takie sielankowe względy nie są wytworem kamikularnej fantazji? lub pogoni za sensacją?

Obecny papież, który tak pospiesznie przestał być „więźniem" watykańskim i poszedł na ugodę z faszyzmem, gdyż — mimo wielu momentów ostrzegawczych — uważał Mussoliniego za „męża opatrznościowego", który wypleni we Włoszech ducha masonerji i liberalizmu — miałby wedle tych wersyj — może dla ekspiacji za swoją błędną ocenę kursu faszystowskiego, pójść na dobrowolne „wygnanie"?... Ale sprawa to nie tak prosta. Dzisiaj rządy kościołem katolickim wymagają wielkiego aparatu centralnego, to nie rumacja paru osób świty — to nie przeprowadzka jakiegoś zdetronizowanego króla, który przechodzi do szeregów zwykłych obywateli. Zapewne, że dla autorytetu papieża jest rzeczą nadzwyczaj upokarzającą znajdować się pod ciągłą presją dyktatora i przyjmować faszystowską interpretację zawartych z nim umów, interpretację, którą papież poczytuje za zgubną dla wpływów kościoła we Włoszech oraz uważa za stwarzanie niebezpiecznego precedensu i poza Włochami.

Przypuszczać raczej należy, że papież, o ile spór dalej jątrzyć się będzie i o ile zechce się okazać nieprzejednanym, przejdzie do ostrzejszych wystąpień, nie opuszczając jednak, choćby z narażeniem własnego bezpieczeństwa, stolicy Kościoła.

Zresztą i w polityce Mussoliniego nie leży doprowadzenie sporu z Watykanem do form niszczycielskich. Cały jego imperjalizm i polityka kolonjalna nakazują mu uważać kościół za narzędzie potrzebne. Nawet faszystowska agitacja na angielskiej Malcie szukała oparcia w klerze. Wobec kościoła nie uprawia on metody tępicielskiej — tylko naprzemian: ciosów i miodowych plastrów.

Czekajmy końca.

Z dnia

CIĘŻKIE CZASY

Pisma warszawskie donoszą, że marszałek Sejmu p. Świtalski wyjechał na urlop, który spędzi nad polskiem morzem. Jak czasy się zmieniają! Dwa lata temu p. Świtalski jako premjer spędził urlop także nad morzem, ale daleko od Polski, na wybrzeżu hiszpańskiem, gdzie zbiera się „kwiat" całego świata, wszystko co uchodzi lub chce uchodzić za „śmietankę". Pojechało się wówczas państwowym samochodem, zapłaciło się — tak p. Świtalski twierdzi — za zużytą benzynę i zadawało się szyku. Dziś skromnie, zapewne koleją, jedzie się tam, gdzie przebywa niejeden, mimo zredukowanej pensji, urzędnik. Co za czasy! Jeden z najwyższych dygnitarzy sanacji nie może widocznie pozwolić sobie na lepszy (droższy) urlop i musi zadowolić się Gdynią czy Jastarnią! Jakże tu być zadowolonym i jak chwalić sobie „radosną twórczość" w tak smutnych warunkach...

„Wiecie, kto ja jestem"

Czytamy w „Robotniku":

Pan Kostek-Biernacki, obejmując urząd wojewody w Nowogródku, wygłosił do przedstawicieli ludności przemówienie, w którem m. in. stwierdził, że nie wszystko mu się podoba w podwładnem mu województwie, że trzeba będzie wprowadzić zmiany. **„Wiecie, kto ja jestem"** — rzucił p. wojewoda w twarz zebranym.

Artykulik miał ciąg dalszy, ale w jego miejscu widnieje w „Robotniku" — biała plama.

—ooo—

Konserwatyści angielscy przeszli znów do defensywy

W poniedziałek 20 bm. odbyło się w Izbie gmin głosowanie nad którymś z rzędu wnioskiem konserwatywnym o wotum nieufności dla rządu Mac Donalda. Został on odrzucony 278 głosami przeciw 230, w czem nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie niezwykłe zachowanie się konserwatystów w czasie dyskusji.

Wniosek o wotum nieufności nie był podpisany przez żadnego z konserwatywnych „frontbencherów", t. j. zasiadających na frontowej ławie opozycji naprzeciw ławy rządowej członków konserwatywnego „gabinetu cieniów", t. j. ewentualnego rządu konserwatywnego w razie upadku obecnego rządu, pełniącego obecnie funkcje prezydjum konserwatywnego klubu poselskiego — Dotychczas wszystkie wnioski o wotum nieufności nosiły podpis Baldwina i jego kolegów z ławy frontowej. Wniosek odgłosowany w poniedziałek był zgłoszony przez lorda Hartingtona, znanego tylko z napastliwego tonu, jakim atakował zawsze rząd robotniczy, syna księcia Devonshire'a, nie odgrywającego większej roli w partji konserwatywnej. Razem z nim podpisał wniosek szereg „diehardów" (żubrów) zupełnie już nieznanych z jakiejkolwiek działalności w parlamencie.

W czasie dyskusji nad wnioskiem „frontowa ława" konserwatywna milczała również jak zaklęta, zostawiając Hartingtonowi i innym „backbencherom" (posłowie nie uznani oficjalnie za kandydatów na ministrów i nie zasiadający na ławie frontowej) obronę swego wniosku. Milczenia tego nie przerwała ława frontowa nawet wtenczas, gdy w ciągu dyskusji Lloyd George zwrócił się ostro wręcz przeciw byłemu rządowi Baldwina, t. j. obecnej frontowej ławie konserwatywnej, pytając, dlaczego konserwatyści, zarzucający teraz rządowi, że nie dokonywuje cudów, nic a nic nie zdziałali w czasie swoich pięcioletnich rządów, mając do rozporządzenia 200 głosów większości w Izbie gmin i posłuszną Izbę lordów.

Byli ministrowie podmieśli w głosowaniu ręce za wnioskiem Hartingtona, ale milczeli i nie dali się wciągnąć w dyskusję. To postępowanie tłumaczy się faktem, że przywódcy konserwatystów nie życzą sobie w obecnej chwili nowych wyborów i wniosek Hartingtona był dziełem niekarności na prawicy partji.

Nie ulega wątpliwości, że Baldwin i jego koledzy do niedawna jeszcze byli przeświadczeni, że nadszedł „szczęśliwy moment", w którym wybory mogą dać im większość. Przez przeszło pół roku partja konserwatywna uporczywie i niecierpliwie dążyła do obalenia rządu, nie cofając się w tym celu nawet przed „technicznemi podstępami", jak niespodziewane głosowania w poniedziałek, kiedy wielu szkockich posłów socjalistycznych i liberalnych nie zdołało jeszcze wrócić z weekendu itp. Teraz przywódcy partji zachowali się wobec wniosku o wotum nieufności zupełnie obojętnie. Przyczyną nie może być nic innego, jak przeświadczenie, że „moment" minął i najrozsądniejszą rzeczą, jaką konserwatyści mogą uczynić, jest czekać spokojnie na następny.

Tego rodzaju rozumowanie jest oczywiście nie do przyjęcia dla mózgów arystokratycznych diehardów, którym się ciągle zdaje, że miljony głosów socjalistycznych są owocem jakiegoś „nieporozumienia", że wystarczy się tylko odwołać do tego „poczciwego ludu angielskiego", aby przepędził tych „bolszewików", ale zimni rachmistrze na frontowej ławie konserwatywnej znają rzeczywistość i liczą się z nią. Hartington większą część swej mowy poświęcił faktowi, że ostatni transport masła rosyjskiego okazał się zepsuty i szkodliwy dla zdrowia. Wszakże Baldwin, Chamberlainowie i inni „frontbencherzy" wiedzą dobrze, że takiemi argumentami nie wygrywa się w Anglji wyborów.

I dlatego głosowanie poniedziałkowe ciekawe jest jako oznaka, że ostatnia gwałtowna ofensywa konserwatystów dobiegła końca i stosunki polityczne w Anglji ustabilizowały się na jakiś czas.

W. J. G.

Spór finansowy z Górnym Śląskiem

Wczoraj rozpoczęła się w ministerjum skarbu narada między delegacją Sejmu śląskiego a rządem. Z ramienia rządu brali udział w naradzie min. skarbu Jan Piłsudski, wiceminister Starzyński, dyr. Bielak oraz wojewoda Grażyński. Delegacji Sejmu śląskiego przewodniczy marszałek Wolny, wchodzili zaś w skład delegacji przedstawiciele wszystkich klubów oraz przewodniczący komisji budż. Sejmu pos. Chmielawski. Klub socjalistyczny reprezentowany był przez tow. dra Gliksmana.

Marsz. Wolny zreferował sprawę 10 proc. dodatku do podatku, który powinien wpływać do skarbu śląskiego. Następnie mówca poruszył sprawę rozciągnięcia monopolów państwowych na terytorjum śląskie bez zgody Sejmu śląskiego oraz sprawę zwrotu wydatków za udział w ogólnych wydatkach administracji.

W dyskusji zabierali głos wicemin. Starzyński, prezes Chmielowski oraz minister Jan Piłsudski, który oświadczył, iż jest zbyt młodym jeszcze w administracji skarbowej i trudno mu przesądzać, czy Rada ministrów zechce opracować nowy projekt ustawy, normującej zakres uprawnień skarbu śląskiego.

Przedstawiciele Sejmu śląskiego dowodzili, że skarb państwa począwszy od 1924 r. pobrał ze skarbu śląskiego około 532 miljonów, natomiast Śląsk jest winien skarbowi państwa około 139 miljonów. Według wicemin. Starzyńskiego należy się skarbowi państwa około 200 miljonów.

Dyskusję zakończono tem, że rozstrzygnięcie sporu *odroczono do jesieni*. Udział G. Śląska w ogólnopaństwowych wydatkach zostanie dopiero w tym czasie ustalony na podstawie spadku dochodów skarbu G. Śląska w porównaniu z dochodami w roku ubiegłym.

Groźna sytuacja w hutach żelaza na Górnym Śląsku

Katowice, 23 lipca.

Wczoraj odbyły się w Związku pracodawców dla hut żelaza na Śląsku pertraktacje między pracodawcami a delegatami „Zespołu Pracy". Pertraktacje te dotyczą żądania pracodawców **generalnego obniżenia płac akordowych w hutach żelaza o 30 procent**. „Zespół pracy" stanął na stanowisku komisji ministerjalnej, która swego czasu wyraziła w swem orzeczeniu pogląd, że wobec skomplikowanych stosunków na Śląsku nie może być mowy o generalnej obniżce płac tych.

„Zespół pracy" proponował, by pracodawcy skorzystali z paragrafu 11 umowy o akordzie zbiorowym, który głosi, że takie sporne sprawy mogą być rozstrzygnięte przez wydział fachowy dla hut żelaza i traktowane mają być indywidualnie. Pracodawcy nie zgodzili się na ten pogląd, oświadczając, że za długo trzeba byłoby czekać na rozstrzygnięcie.

Po 2-godzinnych obradach pertraktacje zostały **rozbite**, wobec czego spór będzie rozstrzygnięty na innej drodze.

Delegat „Zespołu pracy" wskazał w dyskusji na to, że już dawniej w niektórych hutach z powodu technicznych ulepszeń nastąpiła już jedna obniżka płac i gdyby teraz jeszcze miała nastąpić dalsza generalna obniżka o 30 procent, to położenie robotników, już raz dotkniętych obniżką, byłoby wręcz rozpaczliwe.

W związku z rozbiciem pertraktacyj, rozrzucono po wszystkich hutach żelaza masowo ulotki komunistyczne. Sytuacja w hutach żelaza jest **bardzo groźna**. Jeśli rząd nie wkroczy, należy się spodziewać decydujących posunięć ze strony robotników włącznie do strajku.

Ruch kolejarski

ZGROMADZENIA PROTESTACYJNE

W dniu 17 bm. odbyło się w Stróżach, w dniu 19 bm. w Żywcu i w dniu 20 bm. w Bielsku ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych, na których referował członek WW ZZK kol. Mastek obecną sytuację i położenie pracowników kolejowych, na których to zebraniach uchwalono rezolucje protestacyjne:

„1) Zgromadzeni pracownicy kolejowi zakładają protest przeciwko obniżce uposażenia o 15%, przeciw odebraniu części dodatku stołecznego i zachodnio kresowego, przeciw obniżeniu strawnego i ryczałtów, przeciw wstrzymaniu awansów, przeszeregowań i przemianowań, oraz przeciwko podwyższeniu podatku od uposażeń, które to zarządzenia poderwały, łącznie z istniejącą drożyzną egzystencje rodzin pracowników kolejowych, spychając je na dno niedostatku. Zgromadzeni podkreślają, że zarządzenia te są *społecznie niesprawiedliwe i gospodarczo nieuzasadnione*, że nie przyczynią się do zmniejszenia deficytów w budżecie, mających swe źródło w innych wydatkach, oraz że odbić się muszą ujemnie na konsumcji i tak już ograniczonej do minimum.

2) Zgromadzeni nie mogą uznać konieczności obcinania poborów w tej chwili, kiedy budżet PKP na rok 1931/32 ułożony przez rząd a zatwierdzony przez większość obecnego Sejmu, przewiduje *nadwyżkę dochodów nad wydatkami* w sumie 243 miljonów zł. bez zastosowanej obniżki płac, z czego 45 miljonów przeznaczone jest dla skarbu państwa jako czysty zysk.

3) Zebrani nie mogą uznać za sprawiedliwą redukcję płac w chwili, kiedy nie zmniejsza się w miljony idące fundusze dyspozycyjne i wydatki na różne zbędne parady, galówki, zjazdy, remonty pałaców, remuneracje i wysokie diety wyjazdowe po 50 dolarów dla dygnitarzy i kiedy oszczędza się przed ponoszeniem ciężarów niektóre uprzywilejowane grupy.

4) Zgromadzeni stwierdzają, że kosztem niedopłaconych im poborów przez szereg lat i dzięki ich ofiarnej pracy odbudowane zostało kolejnictwo polskie, że nadzieje ich o mającej nastąpić poprawie bytu, oparte na solennych przyrzeczeniach, dawanych im w okresach, kiedy potrzebowano dla swych celów pracowników państwowych, zostały przez czynniki sanacyjne zawiedzione, dzięki prowadzonej gospodarce niszczącej kraj i obywateli. Zebrani kolejarze czują się w obowiązku *przestrzec tak miarodajne czynniki jakoteż opinję publiczną przed następstwami akcji*, do przeprowadzenia której zostają wprost zmuszani w obronie swej i rodzin egzystencji.

5) Zebrani wzywają rzesze kolejarskie do skupienia się w szeregach organizacyj klasowych, do opuszczenia szeregów organizacyj stojących wyraźnie lub skrycie na usługach sanacji, które swem dwulicowem stanowiskiem przyczyniają się walnie do pogłębiania nędzy w szeregach kolejarzy. Zgromadzeni uznają jako konieczność *jak największą solidarność mas kolejarskich* dla skutecznej akcji o należyte wynagrodzenie za oddawaną państwu i społeczeństwu pracę i o prawa obywatelskie i ich należyte zabezpieczenie. Zgromadzeni akceptują stanowisko delegacji Zarządów głównych ZZK i ZZM zajęte w ich imieniu wobec władz, oświadczając równocześnie, że obiecanych zasiłków przez MK dla pracowników obarczonych rodzinami tak pod względem formy jakoteż i wysokości *nie mogą uznać za zadawalające*.

Organom ZZK wyrażają zgromadzeni swe *pełne zaufanie i uznanie*".

ROZLATUJĄCY SIĘ ZWIĄZEK SANACYJNY

Rozlatujący się Związek drużyn konduktorskich na komendę swego prezesa p. Wojciechowskiego zwołał na dzień 3 bm. w Nowym Sączu zebranie drużyn konduktorskich bez względu na przynależność związkową, na które przybył niejaki p. Kicyło z Warszawy i p. Dereń z Krakowa. Na zebranie to przybyło aż 13 konduktorów, a w tem kilku ze ZZK. W wywodach swych p. Kicyło zaczął uczyć sądeckich konduktorów historji Polski, jak również jak się powinno ukochać ideę (?) itp. brednie, co wywołało wśród zebranych pomruk niezadowolenia tak, że nie pozwolili dokończyć tak „pouczającego" wykładu. Następny referent p. Dereń, znany na terenie Krakowa jak i Nowego Sącza, zaczął gromkim głosem wychwalać się, ile to on dobrego uczynił dla konduktorów i ilu ich powyciągał z błota (czy sanacyjnego?). Lecz i te wywody nie znalazły posłuchu wśród zebranych konduktorów, którzy nie pozwolili dokończyć p. Dereniowi i sami zgłaszali się do głosu i tak im wypucowali żołądki, że im się na długo odechce przyjeżdżać do Nowego Sącza. Wkońcu doszedł do głosu kolega ze sekcji kond. ZZK, który wyświetlił zgromadzonym konduktorom zdradziecką robotę i konszachty wymienionego związku i dał tęgą odprawę tym panom ze ZZDK. Wymienionego kolegę koledzy konduktorzy nagrodzili szczerą sympatją, co widząc ci panowie, że się im więcej nie udaje ćmić konduktorów, wśród gromkich okrzyków pod ich adresem opuścili salę.

Z powyższego zebrania wypłynęła jedna ciekawa rzecz: p. Dańkiewicz w tym dniu publicznie przyznał się do zdradzieckiej roboty na rzecz ZZDK, gdy jeszcze tkwił w sekcji kond. ZZK, w co wówczas nie wszyscy koledzy wierzyć chcieli.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

GREMJUM APTEKARZY MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ W KRAKOWIE

zawiadamia w głębokim smutku, że po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 23 lipca b. r. w 75 roku swego pracowitego życia

Mag. farm. KAROL ŁUCZKO

właściciel apteki w Krakowie-Podgórzu, honorowy i rzeczywisty Prezes Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej, Prezes Okręgu Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w Krakowie, Wiceprezes Tow. Miłośników Historji Medycyny, b. wieloletni radny miejski w Podgórzu, b. członek Rady miejskiej w Krakowie, b. Dyrektor miejskiej Kasy Oszczędności w Podgórzu i wielu innych.

Pogrzeb wielce zasłużonego naszego Kolegi Prezesa odbędzie się po nabożeństwie żałobnem, odprawionem o godzinie 8½ rano w kościele parafjalnym w Podgórzu, w dniu 25 b. m., t. j. w sobotę na cmentarz rakowicki w Krakowie.

Do licznego wzięcia udziału w tym smutnym obrzędzie zaprasza Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych ś. p. Zmarłego, oraz wszystkich swych Członków.

Kraków, dnia 23 lipca 1931 r.

Płonący stos ofiarny w kościele św. Piotra w Krakowie

Dnia 22 lipca, po południu, kościelny zajęty porządkowaniem kościoła św. Piotra poczuł swąd, a następnie zauważył dym unoszący się w świątyni. Zaniepokojony szukając przyczyny dymu, spostrzegł przed jednym z bocznych ołtarzy — **nagiego człowieka, siedzącego obok palącego się ogniska.**

Kościelny natychmiast zajął się gaszeniem ognia, a następnie zawezwał policjanta, który zajął się nagim osobnikiem, którego przewieziono karetką policyjną na komisarjat I. PP. Jak się okazało jest nim miejaki Franciszek Szeliga, ur. w r. 1888 w Ostrowie Szlacheckim (pow. Bochnia), pracujący w Instytucie Wydawniczym przy ulicy Jagiellońskiej 10. Szeliga, korzystając z pory, gdy w kościele nie było publiczności wszedł do kościoła, **zdjął ze siebie ubranie i bieliznę, które następnie podpalił.** Postępek swój tłumaczy Szeliga tem, **że w Hiszpanji palą klasztory, a nikt dotąd nie złożył ofiary, aby P. Boga przebłagać, przeto on uczynił ofiarę ze swego ubrania**, które chciał spalić przed ołtarzem w kościele.

Według informacyj z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, Szeliga przebywał w nim w r. 1930. Na komsarjacie nie zdradzał niepokoju chorobliwego, jak również nie był w stanie nietrzeźwym. Szeliga został zatrzymany w areszcie policji, skąd zostanie odstawiony do więzienia sądowego.

Zamach samobójczy mordercy posła sow. w Warszawie

W Grudziądzu w więzieniu karnem odsiaduje karę za zabójstwo posła sowieckiego Wojkowa Borys Kowerda. Skazany na bezterminowe więzienie, następnie na mocy amnestji zredukowane do lat 10, od dłuższego czasu znajdował się Kowerda w stanie silnej depresji duchowej. Trzy lata pobytu w zamknięciu fatalnie wpłynęło na młodego człowieka, pełnego poprzednio energji i chęci do życia. Perspektywa spędzenia jeszcze wielu lat w więzieniu złamała chłopca. Onegdaj straż więzienna, wszedłszy do celi, zastała Kowerdę nieprzytomnego w kałuży krwi. Rzucono się mu na pomoc i stwierdzono, iż przeciął sobie żyły na rękach. Na szczęście zamach wydał się dość wcześnie, by uratować więźnia. Kowerdę przeniesiono do więziennego szpitala, gdzie pod opieką lekarzy powraca do zdrowia. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Kim jest aresztowany szpieg Staniszewski?

Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej Antoniego Staniszewskiego doprowadziło do aresztowania jego wspólników. Z polecenia władz śledczych aresztowano przyjaciółkę Staniszewskiego Michalinę Grot zamieszkałą w Końskich, gdzie szpieg miał dom i ogród. Wspólniczka dostarczała mu materjału szpiegowskiego.

W czasie śledztwa Staniszewski przyznał się do zbrodni, oświadczając, że zbierał i sprzedawał „Romanowi" wiadomości z zakresu przemysłu wojennego.

Staniszewskiego oraz Grotównę przywieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu. Oskarżonym grozi kara wieloletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię szpiegostwa. Proces spodziewany jest w warszawskim sądzie okręgowym w drugiej połowie sierpnia, lub w początkach września.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i ma na celu

ARESZTOWANIE POZOSTAŁYCH WSPÓLNIKÓW

Staniszewskiego i Grotówny. Dotychczas w związku z tą sprawą aresztowano dwie osoby, z nich jedną kobietę. Nazwiska aresztowanych nie mogą być narazie ujawnione.

Staniszewski pochodzi z Sosnowca. Ojciec jego pracował w fabryce „Fitzner i Gamper", matka była z pochodzenia żydówką. Młody Staniszewski uzyskał posadę w fabryce „Fitzner i Gamper" jako ślusarz i tokarz. Osiadł na Morawach i tam dopuścił się pewnej próby szantażu. Odtąd karjera jego ciągle szła drogą przestępstw.

Do Polski powrócił po wojnie jako człowiek zamożny i stał się znany jako wmieszany w pewną aferę dostaw wojskowych.

Z innej strony donoszą o Staniszewskim następujące szczegóły: Pochodzi z Mińska Mazowieckiego. W roku 1924 był słuchaczem na wydziale architektonicznym uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, skąd został relegowany. Wyjechał następnie do Paryża. Przez krótki czas służył w szeregach Legji cudzoziemskiej, gdzie, jak wiadomo, skupiają się przeważnie różni wykolejeńcy całego świata. W roku 1926 powrócił do Polski osiadłszy na Wileńszczyźnie. Między innemi znalazł się on w kontakcie ze znanym na bruku wileńskim chiromantą — szpiegiem bolszewickim, o którym zebrano wiele kompromitujących danych. Temu przyjacielowi Staniszewski, który posiadł by[ł] kunszt tatuowania, wytatuował na plecach liczne wersety z Biblji.

Afera Staniszewskiego niema podobno nic wspólnego z „bogobojną", czy „bogowojną" (bo zastępcę attache sowieckiego nazywają rozmaicie) działalnością w Warszawie — tworzy odrębną sprawę, chociaż aresztowań w związku z nią dokonano nietylko w Wilnie, lecz i w Warszawie.

KRONIKA

ZMARŁ Karol Łuczko, b. radca miejski, właściciel apteki w Podgórzu.

UCZONY CZESKI W KRAKOWIE. W mieście naszem bawi od niedzieli dr. Vaclav Przihoda, profesor uniwersytetu w Pradze, zaproszony do wygłoszenia wykładów na kursie psychologiczno-pedagogicznym dla nauczycieli szkół średnich, który odbywa się w Krakowie przez lipiec. Uczony ten jest autorem cennych dzieł z zakresu psychologji pedagogicznej, między innemi „Szkolske mierzeni" (Pomiary szkolne) i „Racionalisace szkolstva" (Racjonalizacja szkoły). Uczony jest zwolennikiem zbliżenia polsko-czeskiego.

WSZECHŚWIATOWY ZJAZD LEKARZY. Podczas zjazdu Esperantystów odbędą się 6 sierpnia w Tow. lekarskiem w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej 4 posiedzenia wszechświatowego Związku lekarzy Esperantystów (Tutmonda Esperanta Kuracista Asocio — TEKA). Jest to naukowo-lekarska organizacja, której obecnym prezesem jest znany gastrolog warszawski dr. Róbin, a której organem jest miesięcznik lekarski „Internacia Medicina Revuo", wychodzący od szeregu lat w Brukseli pod redakcją prof. Vanverts (Lille) i Kempeneersa (Bruksela), z licznymi współpracownikami, rozsianymi po całym świecie. Program konferencji jest następujący: 1) krótkie przemowy powitalne, 2) dr. Blassberg (Kraków): O starożytnym fakultecie lekarskim krakowskim i sławnych lekarzach krakowskich, 3) prof. Canuto (Turyn — Włochy): medycyna i lekarze we współczesnem włoskiem ustawodawstwie karnem, 4) Bulyovszky (Węgry): opieka nad matką i oseskiem na Węgrzech, 5) Zamenhof (Warszawa): jakie są przyczyny rozwoju partactwa lekarskiego, 6) Jakób (Genewa) i Róbin (Warszawa): organizacja lekarzy-konsulów wszechświatowego Związku esperanckiego. — Posiedzenia odbywać się będą o 9'15 rano i o 4'15 popołudniu. W przerwie wspólny obiad, a popołudniu wspólna wycieczka do Kobierzyna i zwiedzanie tamtejszego zakładu dla obłąkanych.

WYSTAWA KILIMÓW, DYWANÓW I PASIAKÓW odbędzie się staraniem Ligi propagandy wytwórczości krajowej w listopadzie br. w Krakowie. Ze względu na żywe zainteresowanie [wy]twórców krajowych wskazanem jest, aby firmy, które mają zamiar wystawiać, jaknajrychlej zgłosiły swe zapotrzebowanie na powierzchnię ścian i podłóg w sali wystawowej, ze względu na ograniczoną ilość metrażu stojącego komitetowi do dyspozycji. Zgłoszenia przyjmuje biuro Ligi, Szpitalna 15 II p. do 31 lipca.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Floriańską 5-7, gdzie Bronisława Soroczyńska, krawczyni, w celu samobójczym wypiła większą ilość jodyny. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

DOBRAŁ SIĘ DO KUR. Marji Kremplowej, zamieszkałej Nowowiejska 23, skradziono w nocy z 21 na 22 bm. z komórki na podwórzu 5 kur i jednego koguta.

SKONFISKOWANA GARDEROBA. V. komisarjat PP w Podgórzu, Józefińska 14, podczas rewizji w mieszkaniach znanych złodziejów i paserów zakwestjonował większą ilość garderoby, pochodzącej z kradzieży, dokonanych w Krakowie, a to futra męskie, podbite barankami białemi, futra damskie, ubrania męskie, palta zimowe, zarzutki, płaszcze damskie, sukienki itp. Poszkodowani zechcą się zjawiać w wymienionym komisarjacie, celem rozpoznania swoich rzeczy.

POTRĄCONA ROWEREM. Jan Karpierz, mechanik, jadąc rowerem przez ul. Żmudzką, potrącił przechodzącą przez jezdnię Reginę Radwan (lat 15), która upadając doznała silnego wstrząsu mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Karpierz zaś sam zgłosił się w komisarjacie pol., donosząc o wypadku.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA DWORCU KOLEJOWYM. Wezwano pogotowie ratunkowe do Anieli Oprych ze Stanisława Dolnego (pow. Wadowice), która po wyjściu z pociągu zasłabła na stacji i upadła nieprzytomna. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

POMYSŁOWI AGENCI. Władysław Truchan (lat 43) i Ludwik Sudera (lat 32), zatrudnieni jako agenci zakładu portretowego Dawida Najmillera przy ul. Dietla 41, wystarali się o większą ilość różnych fotografij, które przynieśli Najmillerowi, jako rzekome zamówienia na portrety. Najmiller nie przeczuwając podstępu, wypłacił im przypadającą z rzekomych zamówień prowizję w kwocie 160 zł. Pomysłowych agentów zamknięto w areszcie.

—ooo—

SPROSTOWANIE. W inseracie firmy BATA, umieszczonym w Nr. 156 z dnia 12 lipca br. pod tytułem: „Dalsza zniżka cen letniego obuwia", ma być cena artykułu 1735—76 (specjalne półbuciki tenisowe dla Pań) 7'90 zł., a nie jak mylnie podano 9'90 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO wypełni dzisiejszy wieczór z udziałem pp. Fontanówny, Hermanowej, Nochowicz, Polańskiej, Gruszczyńskiego, Kuligowskiego, Ruszkowskiego i innych. Efektowne tańce, w wykonaniu p. Z. Grabowskiej w otoczeniu corps de ballet. Znakomita śpiewaczka koloraturowa Ada Sari wystąpi w swych najlepszych kreacjach, a mianowicie: w sobotę jako Mimi w „Cyganerji" Pucciniego, oraz w niedzielę jako verdiowska Violetta. Partnerami jej będą pp.: Fontanówna, Węgrzynówna, Uzejko, Worch, Wroński i Zaicz.

PIERWSZA POPOŁUDNIÓWKA OPERETKI. W najbliższą niedzielę odbędzie się pierwsze przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych, które wypełni operetka Bentzkyego „Noc w San Sebastiano" w premierowej obsadzie, z pp.: Fontanówną, Nochowicz, Gruszczyńskim, Ruszkowskim, Szoslandem, Wiśniewskim i Łowczyńskim, w partjach naczelnych. Całość wyreżyserował B. Folański. Początek punktualnie o godzinie 3'30 popołudniu.

OSTATNIE TRZY DNI GOŚCINY „WESOŁEGO WIECZORU". — „Wesoły Wieczór" daje ostatnie trzy dni przebojową rewję „Tańcowały dwa Michały", która cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem, dzięki doborowi pięknych numerów, obfitości humoru, bogactwu wystawy, a przedewszystkiem doskonałemu wykonaniu całego zespołu. Piękny finał rewji „Grunt to flota", żywiołowe tango „Spelunka", „Zwolnione ruchy" „Marlena Dietrich i Haroszy", to super przeboje tego programu, gorąco oklaskiwane przez publiczność i stale bisowane. Ceny miejsc w dalszym ciągu zniżone od 1—7 złotych. Początek przedstawień o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

—ooo—

SPORT

ZAWODY PŁYWACKIE. Krakowski okręgowy Związek pływacki organizuje w dniach 25, 26 i 28 lipca okręgowe mistrzostwa w pływaniu i skokach. Zawody odbędą się w trzech klasach dla pań i panów. Udział biorą zawodnicy klubów: Cracovia, Makkabi, Wisła, AZS, YMCA. Zawody odbędą się w pływalni w parku krakowskim, każdorazowo o godzinie 17'30. Ceny biletów bardzo niskie.

RKS LEGJA—ZWIERZYNIECKI KS. Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się w niedzielę 26 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku TS Wisła.

PODGÓRZE—WAWEL. W dniu 26 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na stadjonie wojskowym (małe Błonia) odbędą się zawody o mistrza grupy okręgu krakowskiego pomiędzy zeszłorocznym mistrzem okręgu Wawelem a Podgórzem.

—ooo—

Z Polski

GDZIE SZUKAĆ OSZCZĘDNOŚCI? Zgodni jesteśmy wszyscy w tem, iż w obecnych tak ciężkich czasach stanowczo trzeba być oględnym w wydatkach i robić oszczędności tam, gdzie można i należy je robić. Natomiast niezgodni jesteśmy co do źródła, w którem rząd dotychczas stale oszczędności zaprowadzał. Czy przed obniżeniem poborów funkcjonarjuszów państwowych naprawdę przeszukano wszystkie miejsca, w którychby można oszczędności zaprowadzić? Mamy wrażenie, że nikt nawet nie starał się zadać sobie tego trudu. A są miejsca, nadające się doskonale do robienia oszczędności. W Gródku Jagiell. jest niższa szkoła rolnicza, w której jest dyrektor i profesor, obaj z wyższem wykształceniem, są trzy duże budynki, kilka morgów pola, para koni, kilka krów itd. W szkole taj kształci się na gospodarzy od listopada do marca 15—20 chłopców, ściągniętych różnemi sposobami z dalekich stron. A cóż robi personal przez 7 miesięcy? Nic. Wprawdzie takie właśnie pytanie zadał minister rolnictwa dyrektorowi w czasie swej bytności w tej szkole, ale p. minister nie wyciągnął żadnych konsekwencyj z próżnowania personalu przez 7 miesięcy, bo szkoła dalej istnieje, dyrektor jeździ końmi na spacery, w miesiącach szkolnych wozi końmi swych synów do gimnazjum. Czy nie wdzięczne tu pole do oszczędności? W Radzie powiatowej jest auto i szofer, zaś para koni w PW i WF. Nie chcemy w tej chwili pisać, do czego auta i koni używa się.

ŁAŃCUCH REKTORSKI ŁUPEM WŁAMYWACZY. Onegdaj dokonano włamania kasowego do Akademji medycyny weterynaryjnej we Lwowie przy ul. Kochanowskiego 67. Tam rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą i skradli z niej 1073 zł. w gotówce i złoty łańcuch rektorski, ważący 1.300 gramów, wartości 10.000 złotych.

UCIECZKA WIĘŹNIA, B. POSŁA KOMUNISTY. We środę około godz. 6 rano z westibulu III klasy w Katowicach zbiegł więzień Józef Wieczorek. Skorzystał on z chwilowej nieuwagi funkcjonarjusza, który miał go eskortować do więzienia do Wronek w Poznańskiem. Wieczorek jest byłym posłem na Sejm śląski, do którego wchodził z ramienia partji komunistycznej. W roku bieżącym został on skazany przez sąd okręgowy w Katowicach na dwa lata więzienia za działalność antypaństwową. Wieczorek działał na terenie Sejmu śląskiego razem z Komanderem, który zbiegł do sowietów.

SENSACYJNY PROCES W SOSNOWCU. — wczoraj miał się rozpocząć w Sosnowcu sensacyjny proces w sprawie nadużyć w sosnowieckiej kolejowej agencji celnej. Wysokość popełnionych nadużyć sięga 50 tysięcy zł. Na ławie oskarżonych zasiedli 56-letni Teofil Walewski, były kierownik agencji oraz jego urzędnicy 28-letni Tadeusz Knapik i 28-letni Jan Kwiatkowski. Począwszy od 1926 roku Walewski dopuszczał się stałych nadużyć. Wykryte zostały one dzięki anonimowi jakiegoś „prywatnego detektywa", który doniósł władzom o zauważonych przez siebie podejrzanych machinacjach. Ze względu na osobę Walewskiego, który zwłaszcza w sferach kupieckich był b. popularny, proces wzbudza wielką sensację i zgromadził na sali sądu okręgowego liczne zastępy publiczności. Tymczasem z powodu niejawienia się świadków rozprawa została odroczona.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO URZĘDNIKA BANKOWEGO W BYDGOSZCZY. Prasa bydgoska donosi: Kurt Furstenhaup, człowiek żonaty i ojciec dwóch synów, z których jeden liczy 10, a drugi 13 lat, z zawodu bankowiec, zamieszkały przy ul. Chocimskiej 10, od dłuższego czasu pozostawał bez pracy, skutkiem czego wpadł w rozstrój nerwowy. Stan jego pogarszał się z dnia na dzień, lecz nie mając środków na leczenie doszedł do najwyższego stopnia zdenerwowania. Odgrażał się, że wymorduje całą rodzinę i usiłował pogróżki te wprowadzić w czyn. Furstenhaup, będąc już prawie w obłędzie, porwał dnia 16 bm. jednego z swych synków i pod pozorem, że udaje się z nim na spacer, wyprowadził chłopca nad Brdę, gdzie związał mu sznurkiem ręce i nogi, usiłując wrzucić dziecko do rzeki. Gdy biedny chłopiec począł całować ojca po rękach i nogach, błagając z płaczem, aby mu darował życie, obłąkaniec rozwiązał dziecko, poczem chłopiec pobiegł do matki. Żona, obawiając się wrócić z dziećmi do domu, przybywszy do mieszkania zamknął się na klucz. Żona chcąc się przekonać czy mąż uspokoił się, podeszła następnego dnia do mieszkania i zapukała. Nie otrzymawszy odpiewiedzi, zapukała po raz drugi i trzeci, z tym samym skutkiem. Wówczas zawezwała ślusarza, który otworzył drzwi. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok: na klamce od drzwi wisiały martwe już zwłoki.

SPRZEDAŻ CUDZEJ FABRYKI. Z Bydgoszczy donoszą: Pan R., właściciel fabryki zabawek przy ulicy Podgórnej, w poszukiwaniu fachowca, zaangażował na kierownika fabryki niejakiego Klausa, obywatela niemieckiego, a ponieważ był w posiadaniu jeszcze innej fabryki, przeto za obopólnem porozumieniem fabrykę zarejestrowano na firmę żony Klausa, która znów ze swej strony dała p. R. zaświadczenie pisemne, że figuruje tylko jako firma, lecz żadnego udziału w fabryce nie ma. O ile początkowo Klaus kierował fabryką dosyć dobrze, potem zaczął potajemnie wynosić materjały, części maszyn itp., co widząc żona Klausa, Polka, zwracała mu niejednokrotnie uwagę. Gdy to nie pomogło, powiadomiła właściciela. Klaus jednak, okazując żal, zapewnił właściciela, że będzie już rzetelnie pracował i sprawa została załagodzona. Ale Klaus nie myślał wcale o poprawie. Przeciwnie, odsunąwszy żonę od kontrolowania go, powynosił maszyny, materjały, towar i wszystko to sprzedał. Wreszcie, korzystając z tego, że fabryka była pod firmą jego żony, znalazł łatwowiernego człowieka, któremu całą fabrykę, jako rzekomo własną sprzedał, poczem puściwszy w obieg weksle, otrzymane za sprzedaż fabryki ulotnił się do Niemiec, pozostawiając żonę w Polsce. Sprzedaż ta nie została przez władze uznana, gdyż Klausowa całą rzecz wyjaśniła, jednak p. R. poniósł dotkliwe straty z powodu ogołocenia fabryki z maszyn i towaru. Za Klausem czynione są poszukiwania.

NIEBEZPIECZNA ZŁODZIEJKA KOLEJOWA. Dnia 19 bm. w pociągu na szlaku Koluszki—Skarżysko schwytano wyrafinowaną złodziejkę Józefę Stępień z Tomaszowa, na gorącym uczynku kradzieży walizki przygodnemu znajomemu Józefowi Koniecznemu z Opoczna. Piękna i zgrabna Józia grasowała już od dłuższego czasu na powyższym odcinku. Wykupiwszy bilet 3 klasy do najbliższej stacji siadała do przedziału kl. 2, upatrzywszy w nim samotnego mężczyznę, z którym zaczynała flirtować. Przy kontroli biletów tłumaczyła się pomyłką przy kupnie, a rozflirtowany znajomy, chcąc się czemprędzej pozbyć konduktora, płacił za nią. W ten sposób zdradzał się z posiadanych pieniędzy, które wkrótce ginęły w tajemniczy sposób. Jeśli nieznajomy nie płacił, wówczas wysiadała na pierwszej stacji, czekała na następny pociąg i zaczynała na nowo, nie chcąc dnia zmarnować. Osadzono ją w więzieniu.

BAGNETEM NA SĘDZIEGO. W dniu wczorajszym po rozprawie w sądzie warszawskim, w której skazany został za zabójstwo na 8 lat ciężkiego więzienia Aleksander Zinowjew, zdarzył się wypadek, który wywołał poruszenie w kołach sądowych. Zinowjew, po wysłuchaniu wyroku, ruchem niespodziewanym wyrwał bagnet policjantowi, który pilnował ławy oskarżonych i rzucił go w kierunku sędziów. Bagnet przeleciał tuż koło głowy sędziego Kozakowskiego i upadł na podjum sędziowskie. Oskarżonego policja wyprowadziła.

TELEGRAMY

Bank Gospodarstwa Krajowego o sytuacji gospodarczej

Warszawa, 23 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Wedle sprawozdania Banku Gospodarstwa Krajowego **położenie gospodarcze w czerwcu nie wykazało poważniejszych zmian.** W związku z zapotrzebowaniem kredytów rolniczych w okresie przednówkowym zaznaczył się **wzrost ciasnoty na rynku pieniężnym.** W handlu wewnętrznym nastąpił **spadek obrotów.** Również **zmniejszyły się obroty** w handlu zagranicznym zarówno w przywozie jak i w wywozie.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 23 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca wykazuje **zwiększenie** zapasu złota o 34 miljony. Waluty i należytości zagraniczne, zaliczone do pokrycia, **zmniejszyły się** o 38 miljonów zł.

NAGRODA ZA DOBRE ZORGANIZOWANIE SZPIEGOSTWA

Warszawa, 23 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Były sowiecki attache wojskowy w Warszawie Bogoboj, znany z afery Demkowskiego, mianowany został dowódcą dywizji piechoty w Kałudze.

LEWIATANY POŁĄCZYŁY SIĘ

Warszawa, 23 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Wspólne posiedzenie Lewiatana i Związku przemysłowców Polski zachodniej oraz Górnego Śląska doprowadziło do **uzgodnienia stanowiska.** — Przyjęto projekt statutu organizacyjnego, poczem dalsze obrady odroczono do jesieni.

REICHSTAG NIE BĘDZIE ZWOŁANY

Berlin, 23 lipca. Konwent senjorów zajmował się dziś wnioskiem partyj opozycyjnych w sprawie zwołania Reichstagu. Przed głosowaniem złożył Treviranus w imieniu rządu Rzeszy oświadczenie, w którem zaznaczył, że rząd przywiązuje wielką wagę do tego, by wniosek odrzucono, ponieważ rokowania londyńskie nie są jeszcze zakończone. W następnym tygodniu wyjeżdża bowiem do Londynu minister skarbu Dietrich, celem wzięcia udziału w pertraktacjach finansowych. Kanclerz Bruning powraca wprawdzie w sobotę do Berlina, będzie jednak nadal prowadził rokowania polityczne. W głosowaniu wniosek partyj opozycyjnych *upadł*. Za zwołaniem Reichstagu głosowali komuniści, hitlerowcy, niemiecko-narodowi i Landvolk, posiadający razem 243 posłów. Do zwołania Reichstagu potrzeba 289 głosów.

—ooo—

Studja nad budową kolei Kraków—Miechów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

Ministerstwo komunikacji prowadzi studja terenowe nad budową linji Kraków—Miechów. Długość tej linji będzie wynosić 50 kilometrów, będzie to linja jednotorowa. Po wybudowaniu tej linji odległość Warszawa—Kraków będzie wynosiła 312 kilometrów, co w porównaniu z obecną odległością da **zmniejszenie o 52 klm.** Przypuszczalny koszt budowy wyniesie około 30 miljonów złotych. Rozpoczęcie budowy zależne jest od posiadania odpowiednich kredytów.

Ostra odezwa Komitetu pracowników państw.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

Dziś naczelny komitet urzędników państwowych kolejowych i komunalnych wydał odezwę do ogółu pracowników. Odezwa utrzymana jest w **tonie ostrym.** Na wstępie odezwa wylicza ciosy, jakie spadły na rzesze urzędnicze w ostatnich czasach; przypomina, że **inne były obietnice ze strony sanacji a inaczej je zrealizowano.** Odezwa stwierdza dalej, że **nie koniec jeszcze tych „dobrodziejstw"** sanacyjnych, przygotowywane są **nowe plagi** w postaci nowych przepisów pragmatyki i dyscyplinarnych, **dalszych ograniczeń praw pracowniczych**, uzależnienie bezwzględne od władz przełożonych przez zniesienie komisyj kwalifikacyjnych i innych. Odezwa kończy się apelem do ogółu pracowników o **solidarny zdecydowany front pracowniczy.**

Zarząd i dyrekcja „Widzewskiej Manufaktury" brały miljonowe tantjemy

NA WYPŁATĘ ROBOTNIKÓW NIE BYŁO PIENIĘDZY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

W związku z aferą „Widzewskiej Manufaktury" w Łodzi korespondent Wasz dowiaduje się, że fabryka popadła w trudności płatnicze m. in. dlatego, ponieważ **wypłacano zarządowi i dyrekcji olbrzymie tantjemy.** W ostatnim roku wypłacono z tego tytułu jako dodatek do wynagrodzenia — *2,900.000 zł.*, z czego sam prezes zarządu Oskar Kohn pobrał *1,240.000 zł.* Od powyższych dochodów nie został opłacony **żaden podatek dochodowy.**

Ostatnie posiedzenie konferencji londyńskiej

Londyn, 23 lipca. Ostatnie posiedzenie plenarne konferencji siedmiu państw rozpoczęło się dziś o godzinie 10 przedpołudniem i trwało do godziny 12'20. Po zakończeniu obrad premjer angielski Mac Donald oświadczył, że **jest zadowolony, iż urzeczywistniona została niesłychanie trudna sprawa osiągnięcia porozumienia między siedmioma reprezentowanemi państwami.** Także Stimson wyraził swoje **zadowolenie** z ostatecznego rezultatu konferencji.

CO KONFERENCJA OSIĄGNĘŁA?

Londyn, 23 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych wydało w sprawie zakończenia konferencji siedmiu państw komunikat następujący: „Niezwykła w ostatnim czasie ucieczka kapitałów z Niemiec wywołała ostry kryzys finansowy. Ucieczka ta powstała wskutek **braku zaufania**, który to objaw **nie jest uzasadniony** ani gospodarczą, ani budżetową sytuacją kraju. Aby zapewnić na przyszłość stabilizację finansową Niemiec, która leży w interesie całego świata, reprezentowane na konferencji rządy wyraziły **gotowość współpracy**, by — o ile leży to w ich mocy — **przywrócić zaufanie.** Reprezentowane na konferencji państwa wyraziły zgodę, aby instytucjom finansowym danych państw przedłożyły projekty następujące: 1) kredyt banków centralnych w wysokości 100 miljonów dolarów, przyznany niedawno Bankowi Rzeszy za pośrednictwem międzynarodowego Banku Wypłat, z chwilą nadejścia terminu płatności ma być **prolongowany na dalsze trzy miesiące;** 2) zawarte układy mają być przez instytucje finansowe danych państw w tym kierunku uzupełnione, by **pozostawić Niemcom kredyty** w rozmiarach już przyznanych. Konferencja postanowiła wezwać międzynarodowy Bank Wypłat do powołania do życia komisji rzeczoznawców finansowych, którego członków zamianują gubernatorzy zainteresowanych banków centralnych. Komisja ta zajmie się **kwestją dalszych kredytów** i zbada możliwości konwersji części pożyczek krótkoterminowych na kredyty długoterminowe. Konferencja z zainteresowaniem wysłuchała i przyjęła do wiadomości wywody kanclerza Brüninga w sprawie gwarancyj przemysłu niemieckiego, udzielonych niedawno Golddiskontbankowi. Konferencja jest zdania, że tego rodzaju gwarancja daje zdrowe podstawy dla ponownego podjęcia normalnych międzynarodowych operacyj kredytowych i wyraża nadzieję, że krok ten stworzy podstawy trwalszej akcji w przyszłości".

KOMITET RZECZOZNAWCÓW

Londyn, 23 lipca. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że komisja ekspertów finansów, która ma wyjechać do Berlina w celu podjęcia badań, czy uchwały konferencji londyńskiej zdolne są wpłynąć na wzmocnienie kredytu niemieckiego, składa się z trzech wybitnych finansistów: Roberta Kindersley, dyrektora Banku Angielskiego, mr. Sprague, amerykańskiego doradcy Banku Angielskiego i szwedzkiego rzeczoznawcy finansowego Wallenberga. Komisja ta wyjechała do Berlina bezpośrednio po wizycie MacDonalda i Hendersona w Niemczech.

PRASA FRANCUSKA ZADOWOLONA

Paryż, 23 lipca. Prasa francuska, która konferencję londyńską uważa już za ukończoną, ocenia jej wynik jako *zadowalający.* Przyznaje wprawdzie, że Niemcy nie otrzymały wprawdzie zbyt wielkich ulg, wyraża jednak uznanie rządowi francuskiemu za jego zdecydowane stanowisko i podkreśla, iż *najważniejszy rezultat został osiągnięty.* Dzięki stanowisku kanclerza Brüninga nastąpiła *pewna poprawa w stosunkach francusko-niemieckich*, co w dalszej lub bliższej przyszłości umożliwi przyjście z wydatniejszą pomocą Niemcom.

„Petit Journal" pisze: „Ministrowie niemieccy nie otrzymają w Londynie *żadnych nowych kredytów* ani długo ani krótkoterminowych. Konferencja ograniczyła się do zatkania dziur w pękniętej beczce, nie zamierzając napełniać jej na nowo. Nie powiezie Brüning do Berlina ani brzęczącej monety, ani moratorjum, otrzymał jednak *pewnego rodzaju poparcie*, które przyniesie Niemcom korzyść, o ile tejże zapragną. Niemcy nie są izolowane i mogą liczyć na *wspólną pomoc państw wierzycielskich.* Od czasu konferencji paryskiej *poprawiły się znacznie stosunki francusko-niemieckie.* To zbliżenie jest już elementem zaufania i zależy od opinji publicznej Niemiec, czy przyniesie pożądane przez nich owoce".

„Matin" oświadcza, że uchwały konferencji londyńskiej dają Niemcom *rzeczywiste ulgi*, mimo że nie dają im długoterminowej pożyczki.

„Journal" pisze: „Francja okazała dobrą wolę uczestniczenia w akcji pomocy dla Niemiec, chociaż nie wydała na ten cel ani centima. Fakt, że nie przyznano Niemcom nowych kredytów, przynajmniej narazie, jest bodaj najważniejszym wynikiem konferencji.

„Petit Parisien" oświadcza: „Wbrew twierdzeniu prasy angielskiej ministrowie niemieccy doznali ze strony delegacji francuskiej *pełnego poparcia.* Co było wczoraj niemożliwe, może być jutro zrealizowane, oczywiście pod warunkiem, że atmosfera w Niemczech ulegnie zmianie".

Wszystkie dzienniki zgodne są w wyrażeniu uznania, iż utrzymana została zasada, wypowiedziana przed rozpoczęciem rokowań: „Niema kredytów dla Niemiec bez gwarancyj finansowych i politycznych".

PO KONFERENCJI — PODROŻENIE PIENIĄDZA

Londyn, 23 lipca. Bank Angielski *podwyższył* dziś stopę dyskontową z 2 i pół na 3 i pół procent.

OMAL NIE STARCIE SNOWDENA Z FRANCUZAMI

Londyn, 23 lipca. „Daily Telegraph" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu konferencji siedmiu państw omal nie doszło do ostrego starcia słownego Snowdena z delegacją francuską. Angielski kanclerz skarbu Snowden w pewnej chwili powiedział, iż byłby już najwyższy czas skończyć wreszcie z ciężarami wojennemi. Aluzja ta oburzyła delegatów francuskich, jednakże w tej chwili powstał Stimson i oświadczył, iż sądzi, że kwestja długów wojennych nie należy do tematu obecnej konferencji.

WIZYTY BERLIŃSKIE

Londyn, 23 lipca. Amerykański sekretarz stanu Stimson przyjedzie w sobotę do Berlina, gdzie zatrzyma się do poniedziałku. MacDonald i Henderson przyjadą z wizytą do Berlina w poniedziałek rano, a we wtorek wieczorem odjadą z powrotem do Londynu.

AMERYKANIE SĄ ZADOWOLENI

Londyn, 23 lipca. W wywiadzie prasowym amerykański sekretarz stanu Stimson oświadczył, iż Mellon i on są bardzo zadowoleni z wyniku konferencji siedmiu państw, która była celowem następstwem inicjatywy Hoovera. Stimson wyraził nadzieję, że konferencja ta przyczyni się do wzrostu wzajemnego zaufania i osiągnie zamierzony cel: poprawę sytuacji gospodarczej Niemiec i reszty świata.

DELEGACJE ODJEŻDŻAJĄ

Londyn, 23 lipca. Delegacja niemiecka wyjeżdża z Londynu dziś wieczorem po przyjęciu u króla angielskiego. Delegacja francuska opuści Londyn jutro rano.

PRZYJĘCIE POŻEGNALNE

Londyn, 23 lipca. Król angielski wydał dziś wielkie przyjęcie w parku pałacu Buckingham, na które wysłano ogółem dziesięć tysięcy zaproszeń do wszystkich wybitniejszych osobistości Anglii. — Oprócz wszystkich członków konferencji siedmiu państw na przyjęcie przybyli członkowie rządu i parlamentu, korpus dyplomatyczny, osobistości ze świata arystokratycznego, dostojnicy kościelni, przedstawiciele nauki i sztuki i t. d.

NAPAD HITLEROWCÓW NA UNIWERSYTET

Hamburg, 23 lipca. Na tutejszym uniwersytecie doszło dziś w południe do krwawej bójki między studentami socjalistycznymi, a prowokatorami z partji Hitlera nie będącymi słuchaczami uniwersytetu. W toku walki kilku studentów *odniosło rany*, w tem jeden *bardzo poważne.* Przywódca bojówki hitlerowskiej został aresztowany.

KATASTROFA SAMOLOTOWA W DANJI

Kopenhaga, 23 lipca. Podczas ćwiczeń nad lotniskiem w Tondern (Szlezwik duński) wydarzył się wybuch na jednym z samolotów wojskowych, który następnie spadł na ziemię i spłonął doszczętnie. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

NARADY W WATYKANIE

Rzym, 23 lipca. Ojciec św. zwołał dziś przedpołudniem kolegjum kardynałów. Obrady prowadzone były w prywatnej bibljotece papieskiej. Jak wnioskują, kolegjum zajmowało się kwestją hiszpańską. (Wprawdzie do Rzymu przybył samolotem arcybiskup Tarragony, kardynał Vidal y Barraquer, ażeby zasięgnąć opinji Watykanu w sprawach, dotyczących kościoła i kleru w Hiszpanji wogóle, a w Katalonji w szczególności, ale papież ma większe jeszcze kłopoty z Mussolinim — tak, że i sprawy włoskie mogły być przedmiotem narad. Red. „Naprz.").

STAN WOJENNY W SEWILLI

Madryt, 23 lipca. Sytuacja w Sewilli zaostrzyła się do tego stopnia, że ogłoszony został tam stan wojenny. W ciągu środy doszło powtórnie do ciężkich starć ulicznych, których ofiarą padło wiele osób. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Minister spraw wewnętrznych nie mógł podać cyfry zabitych i rannych, oświadczył tylko, że liczba ofiar jest **bardzo duża.** Gubernator wojskowy prowincji andaluzyjskiej dał rozkaz wymarszu wojsk na ulice miasta. Wszelkie zgromadzenia są zakazane. Skupienia ludzkie wynoszące więcej, aniżeli cztery osoby będą **natychmiast ostrzeliwane**, bez poprzedniego ostrzeżenia. Miasto tonęło całą noc w pełnym mroku. Ważniejsze punkty strategiczne obsadzono wojskiem, a po ulicach krążą silne patrole wojskowe. Rewizje osobiste przeprowadzane są na ulicach miasta. Kto nie posiada dostatecznego dowodu osobistego, zostaje odprowadzany do aresztu. Ogółem zatrzymano w więzieniu **500 osób, przeważnie anarchistów i komunistów.** Także w Huelva i Jerez zarządzono ostre pogotowie wojskowe, ponieważ istnieją obawy wybuchu strajku generalnego.

ZAMACH NA CHIŃSKIEGO MINISTRA SKARBU

Londyn, 23 lipca. Na dworcu kolejowym w Szanghaju dokonano wczoraj zamachu bombowego na chińskiego ministra skarbu i na japońskiego posła w Nankinie. Zamachu dokonano na nich w chwili, gdy wychodząc z dworca zamierzali wsiąść do samochodu. Wybuchająca bomba zraniła trzech pasantów oraz sekretarza ministra skarbu tak ciężko, że zmarł wskutek odniesionych ran. Sprawca zamachu zbiegł. Ministrowie nie odnieśli żadnych uszkodzeń.

Związki i zgromadzenia

WYCIECZKA DO OJCOWA. W sobotę dnia 25 lipca urządza Koło krajoznawcze organizacji młodzieży TUR pieszą wycieczkę do Ojcowa. Koszta wycieczki wynoszą 1'50 zł. od osoby. — Zbiórka w sobotę o godz. 5'30 po poł. w lokalu TUR. Wpisy przyjmuje tow. Niewiadomska w spółdzielni „Turowiec" najdalej do 24 bm. włącznie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy ważne.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wiktorja i jej huzar".
Sobota: „Cyganerja" (występ Ady Sari).
Niedziela: „Traviata" (występ gościnny Ady Sari).

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Piątek: Rewja „Tańcowały dwa Michały".
Sobota: Rewja „Tańcowały dwa Michały".
Niedziela: Rewja „Tańcowały dwa Michały".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Cesarskie klejnoty" i „Zemsta Hassana".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Wesoły wdowiec" (Henry Liedtke).
Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Małżeństwo we troje".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 24 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa: „O zabytkach przeddziejowych ziemi czerwieńskiej" — wygłosi dr. Jan Bryk. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka w języku francuskim. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Najpiękniejsze zamki w Polsce: Baranów i Krasiczyn" — wygłosi prof. dr. Władysław Bogatyński. 18.00: Muzyka lekka ze Lwowa. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy, tygodnik turystyczny, komunikaty bieżące. 19.20: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Patrjotyzm w życiu gospodarczem" — wygłosi p. Wiator. 22.15: Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty z Warszawy. 22.25: Program na dzień następny. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

ROZMAITOŚCI

JAK 80-LETNI TURYSTA OBCHODZIŁ SWOJE URODZINY? Jak donoszą z miasta Tarbes, we wsi Pierrefitte, obchodzono uroczyście 80-lecie urodzin znanego w całej okolicy doktora Dupin. Na zakończenie uroczystości solenizant w towarzystwie siedmdziesięciu swoich przyjaciół i proboszcza miasteczka Pierrefitte, udał się na szczyt Mont Perdu, wznoszący się na wysokości 3652 metrów, gdzie proboszcz odprawił mszę na ołtarzu, wykutym w lodzie. Po mszy odbyło się przyjęcie dla wszystkich przyjaciół na grani Mont Perdu.

MURZYNI W AMERYCE. Według danych statystycznych w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie przeszło 12 miljonów murzynów, co stanowi przeszło 10 procent ludności kraju. 140 lat temu było murzynów zaledwie 700.000. W stanie Mississippi murzyni stanowią 60 procent ludności.

WYPADKI W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO. W roku bieżącym w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych, t. j. 4 lipca, straciło życie wskutek nieszczęśliwych wypadków 355 osób, a mianowicie utonęło 139 osób, samochody zabiły 118 osób, a 98 zginęło wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią lub z powodu wybuchu ogni sztucznych.

PRZED STU LATY NIE WOLNO BYŁO PIĆ KAWY. Nie wszyscy wiedzą, że sto lat temu kawa była uważana za napój szkodliwy dla zdrowia, a w niektórych miejscowościach nie wolno było wogóle pić kawy. Jak ostro walczono przed stu laty przeciw kawie, wynika z pewnego rozporządzenia, które wydał swego czasu książę Hildburghaussen. Wówczas istniało jeszcze samodzielne księstwo Hildburghaussen, które w roku 1826 połączone zostało z księstwem Sachsen-Weimar. — Treść tego rozporządzenia jest następująca:

1. Kto wypije filiżankę kawy, płaci 6 marek kary srebrem;
2. Ten, kto handluje kawą, płaci 20 talarów kary;
3. Każdy oberżysta, pijący kawę lub podający ją gościom, płaci 6 marek kary srebrem;
4. Tę samą karę płaci pan domu, jeśli podaje kawę swym domownikom;
5. Wszelkie naczynia do kawy konfiskuje się.
6. Kto kawę przemyca do kraju, stać winien pod pręgierzem przez 2 godziny;
7. Denuncjant otrzymuje jedną trzecią wymienionych kar.

Rozporządzenie przeciwku piciu kawy spowodowane było świadomością, że trucizna zawarta w niej, jest szkodliwa dla zdrowia.

WIELKIE MANEWRY LOTNICZE. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono manewry wojskowych sił powietrznych, które miały miejsce w rejonie między Buffalo i Waszyngtonem oraz Daytonem a Nowym Jorkiem. W manewrach tych wzięło udział około 700 samolotów. Jest to pierwszy wypadek na świecie, by tak potężna ilość jednostek lotniczych działała jednocześnie i pod jednolitem dowództwem.

TAJEMNICA DEPESZ RADJOWYCH. Inżynier francuski, Belin, znany z wielu wynalazków na polu telegrafji bez drutu, jak również i w dziale telefonji, zawiadomił francuską Akademję Nauk o swoim nowym wynalazku, pozwalającym na zachowanie całkowitej tajemnicy depesz, wysyłanych drogą radjową. Wysyłana depesza może być odczytana tylko przez odbiorcę, którego odbiornik jest odpowiednio nastawiony. Kombinacja polega na zmiennej synchronizacji między mikrofonem a odbiornikiem, a poza tem i na umówionym zgóry terminie wysłania depeszy. Koła wojskowe Francji z żywem zainteresowaniem zajęły się nowym wynalazkiem Belina.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHONIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.